

W Pan Dr. Alfred Grohman
u Łodzi
p. Ł O D Z - Szl.2
ul. Tylna 14/13

PRZEGLĄD POŻARNICZY

V. NORBLIN



ROK • XV • Nr. 42. Dnia 20 października • 1929

WYDAWCA: S. D. O. J.

RĘCZNE GAŚNICE

PIANOWE GENERATORY

krajowego wyrobu

POLECAJĄ

ZJEDNOCZONE WYTWÓRNIE GAŚNICZE

MIRA

Sp. z ogr. odp.



WARSZAWA

BRACKA Nr 17.

Kupujcie wzorową książkowość dla straży do prowadzenia biurowości.

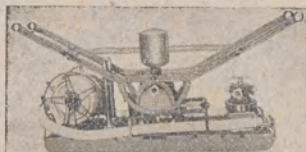
Cena całego kompletu (3 książki — 9 działów): w oprawie Zł. 15, z doliczeniem 15% na koszty przesyłki. Do nabycia w Administracji „Przeglądu Pożarniczego”.

Warszawa, ul. Krucza 40 m. 27.

Konto P. K. O. Nr. 235.

FABRYKA NARZĘDZI POŻARNICZYCH

L. Piętka, A. Płoski i G. Szołowski



Sikawka „Tryumf”
patent Nr. 4309.

„STRAŻAK”

Warszawa, Zarząd i Biuro sprzedaży: Królewska 11, tel. 110-46 i 205-25

FABRYKA: Warszawa, ul. Syreny 3, telefon 110-55.

Poleca do natychmiastowej sprzedaży:

Sikawki „Tryumf”, Sikawki 2-cylindrowe
Łączniki zczepiane „Polonja”
Beczkożoży 2 i 4-kołowe, Drabiny
Sikawki motorowe pat. „Rosenbauer”
Karosowanie samochodów pożarniczych.
Powszechna Wystawa Krajowa — Poznań
dwa wielkie srebrne medale

1) od Ministerstwa Przem. i Handlu, 2) od P. W. K.

Przed zbliżającą się zimą.

Wśród szerokich warstw ludności wiejskiej i małomiasteczkowej tkwi mniemanie, że okres zimy sprzyja wzmożeniu się stopnia bezpieczeństwa pożarowego. I stąd mieszkańcy wsi i miasteczek, którzy i tak naogół są niedbali, jeśli chodzi o ich przeczność przeciwpożarową, sądzą, że z nastaniem miesięcy zimowych mogą być spokojniejsi o dobytek i dach nad głową, gdyż groźny wróg-pożar ma jakoby mniej przyczyn do powstawania. Są to w istocie poglądy zupełnie niesłuszne.

Wprawdzie bowiem zanika niemal tak groźna przyczyna klęsk pożarowych jak pioruny, wprawdzie ludność wolna od prac na roli ma temsamem więcej wolnego czasu, dzięki czemu rozłoczona jest większa opieka nad dziećmi, których swawola i nieostrożność to druga z kolei przyczyna licznych pożarów, wprawdzie mokre od ślót ściany budowli drewnianych tracą tę łatwopalność, jaka je cechuje w okresie lata, wprawdzie pokryte śniegiem strzechy słomiane i gonty zyskują na odporności przed ogniem, ale niemniej powstaje cały szereg równie groźnych przyczyn powstawania pożarów.

Tu na plan pierwszy wysuwa się konieczność stałego ogrzewania pomieszczeń, oraz konieczność dłuższego ich oświetlania przez długie godziny wieczorowe, co — przy wadliwej budowie pieców i przewodów kominowych, względnie przy zbyt silnem nagrzewaniu pieców oraz przy nieostrożnem obchodzeniu się z środkami do oświetlania — sprzyja bardzo wydatnie powstawaniu pożarów.

I dlatego wobec zmiany pory roku wysuwa się jako niezmiernie ważne i aktualne zagadnienie — informowanie ludności o nowych przyczynach zmienionych warunków klęsk pożarowych, o konieczności przestrzegania zasad ostrożności przy ogrzewaniu i oświetlaniu pomieszczeń.

Zarazem należałoby też obecnie podjąć we wsiach i miasteczkach akcję lustracji pieców, kominów, strychów, aby wskazać na potrzebę niezbędnych reperacji, aby wykryć np. stawianie piecyków w niewłaściwych miejscach, dalej zawsze groźne w skutkach gromady rupieci na strychach i t. p.

Prace w tym zakresie podjąć powinny placówki

strażackie, wyjednaawszy uprzednio współdziałanie władz administracyjnych, aby przez udział ich przedstawicieli w komisjach lustracyjnych zapewnić wydanie następnie odpowiednich zarządzeń, któreby zmuszały zainteresowanych do usunięcia wszelkich ujawnionych niedokładności.

Wraz z akcją, zdążającą do usuwania wszelkich przyczyn powstawania pożarów w okresie zimowym, najpilniejszym zagadnieniem chwili obecnej jest również odpowiednie przystosowanie samych straży do zmienionych warunków służby pożarnej w okresie zimowym, aby utrzymać ich sprawność bojową na odpowiednim poziomie.

Muszą więc być podjęte w strażach energiczne zabiegi, aby przygotować remizę strażacką do ogrzewania i zapewnić jej dostateczne oświetlenie, są to bowiem dwa zasadnicze warunki z jednej strony do utrzymania taboru w gotowości wyjazdowej, z drugiej zaś do zapewnienia odpowiednich warunków wyjazdu w czasie ciemności.

Następnem z kolei zadaniem jest należyte zabezpieczenie strażaków przed zimnem, przez zaopatrzenie ich w kożuski, rękawice i nauszniki, któreby stanowiły nieodłączną część ich wyekwipowania osobistego, przeznaczoną tylko do służby strażackiej, iżby nie było tak, jak się to dzieje obecnie, że strażacy muszą korzystać z własnych ubrań zimowych, często niekompletnych i nieodpowiednich do warunków służby przy pożarach.

Sprawa przystosowania straży do warunków ich służby zimowej jest niezmiernie ważna, gdyż decydująco oddziałuje na sprawność bojową zespołów strażackich w tym okresie, a właśnie, niestety, jest to sprawa niemalże całkowicie u nas zanedbaną, śmiało bowiem rzecz można, że naogół wszystkie stráže ochotnicze, z nielicznymi tylko wyjątkami, nie są najzupełniej przystosowane do warunków służby w zimie, a ich gotowość i sprawność bojowa w tym okresie obniżają się znacznie.

Czas więc wielki myśleć i działać, aby usuwać te liczne przeszkody, jakie utrudniają sprawne oprowadzanie pożarów w okresie zimowym, dając zarazem, iżby wogóle i w tym okresie było jaknajmniej powodów do powstawania pożarów.

Zrózniczkowanie typów straży.

(Dokończenie).

Wyekwipowanie jednostek zależne jest od zadań, jakie danej jednostce przypadają do spełnienia.

Z tego, co powiedzieliśmy wyżej, możemy już sobie uświadomić, jak powinni być wyekwipowane trzy najniższe jednostki, a mianowicie: pogotowie, posterunek i oddział.

Zadaniem pogotowia, które winno się znajdować w każdym najmniejszym osiedlu, jest przede wszystkim ratowanie ludzi i mienia, zaalarmowanie odpowiedniego posterunku wzgl. oddziału, a następnie przeprowadzenie dokładnego wywiadu, celem ułatwienia pracy jednostce, która przybędzie z pomocą.

Poza spełnieniem tych trzech zadań podstawowych, pogotowie, rzecz oczywista, winno przedsięwziąć wszelkie kroki, leżące w granicach jego sił materialnych, skierowane ku umieszczeniu, czy ugaszeniu pożaru.

Jak wynika z powyższego, pogotowie składać się winno z sekcji ratowniczo-wywiadowczej. Przy ustalaniu wyekwipowania tej sekcji musimy mieć na oku całokształt jej zadań, licząc się jednocześnie z możliwościami finansowymi.

Poza sprzętem ratowniczym, jak topory, linki, maski gazowe, pogotowie winno być wyekwipowane w odpowiednią ilość drabin

i bosaków. Koszt tych narzędzi jest względnie niewielki, tak, że każde osiedle może sobie na to pozwolić (jest to zresztą przewidziane przez obowiązujące od najdawniejszych czasów przepisy prawne), a przez posiadanie ich na miejscu unika się konieczności obciążenia taboru wyjazdowego większych jednostek.

Osiedla większe (jak proponuje d-h Łuczyński — ponad 40 budynków) powinny posiadać nieco większą jednostkę, a mianowicie: posterunek straży pożarnej.

Jednostka ta składać się będzie z sekcji ratowniczo - wywiadowczej, powiększonej o jedną sekcję sikawkową. W tym składzie posterunek wypełniać będzie wszystkie wymienione wyżej zadania pogotowia, posiadając jednak sikawkę, będzie mógł bardziej skutecznie przedsięwziąć akcje umieszczenia i gaszenia pożaru, a nawet — przy drobnych pożarach — dać sobie radę całkowicie, przed przybyciem Oddziału.

Obie wspomniane jednostki, jak to już powiedzieliśmy, mała, jako jedno z głównych zadań, alarmowanie Oddziału. Jak stąd wynika sieć pogotowia i posterunków spełnia więc niejaką rolę sieci sygnalizacyjnej. Stosownie do tego ich zadania jednostki te powinny być wyposażone w środki łączności.

Środkami temi mogą być telefony, łącznicy konni, wzgl. cykliści.

Przechodząc do wyższych jednostek, Oddział straży pożarnej składać się będzie zasadniczo z jednego plutonu. Organizacyjnie będa z nim powiązane wszystkie posterunki i pogotowia na terenie jego działalności.

Jest to już zupełnie samodzielna jednostka bojowa, będąca jednocześnie samodzielną jednostką gospodarczą.

Jednostki wyższe — jak straż rejonowa i okręgowa (według d-ha Łuczyńskiego — obwodowa i rejonowa), mają za zadanie, poza obroną własnego terenu, udzielanie pomocy oddziałom w wypadkach większych pożarów.

Stosownie do tych zadań, składać się one będą z jednego lub kilku plutonów, (zależnie od potrzeb miejscowości, będącej siedzibą straży i jej najbliższego sąsiedztwa), przeznaczonych do służby lokalnej.

Do tego składu, stanowiącego normalny Oddział, dodajemy pluton wyjazdowy, wyposażony w sprzęt specjalnie przystosowany do dalszych wyjazdów.

Różnica pomiędzy strażą rejonową i okręgową polega nie na ilości jednostek (plutonów), z których straż te się składają, a na rodzaju wyekwipowania plutonu wyjazdowego.

Straż okręgowa stanowi ciężką rezerwę. Wwieżdża ona zasadniczo do wielkich pożarów. Jej pluton wyjazdowy wyekwipowany

Wielki interes.

— Panie Naczelniku! — wołał do naczelnika Ochotniczej Straży Pożarnej w Mirenie, miejscowy faktor Cyces — Panie Naczelniku! jest jeden wielki interes do zrobienia.

— Co za interes? — pytał Naczelnik Chmurzyński, jeden z najzaśladlejszych pionierów idei pożarnictwa w samej Mirenie i okolicy.

— Proszę Pana Naczelnika. Na tym interesie, to może Straż grubo pieniądze zarobić i do pożaru jeździć samochodem.

— No, no, gadajże uczciwie bez ogródek.

— Po co ogródek? Na co ogródek? Ja zaraz powiem Panu Naczelnikowi, jak to było? W te święta ja pojechałem do Warszawy

do mojego zięcia. To mi trochę się bawili. Ale przy te zabawie, to on powiedział: „Tate, jest fajny samochód, trochę przechodzowany do sprzedania za marny pieniądz”. To ja zaraz pomyślałem o Panu Naczelniku i Straży. Coby ten samochód nie mógł wozić do ogień nasze strażaki?

— Oszem myśl dobra, nam samochód potrzebny, ale dobry, na pneumatykach, dwutonowy, nowy.

— Ai, pneumatyki? żeby nawalały? Po co, na co?

— Samochód przy wyjeździe do pożaru nie może się psuć, rozumiesz, a ten, jeżeli jest stary, psuć się będzie i tylko przeszkadzać w jeździe.

— Dlaczego psuć? Ja ręczę, że on się więcej nie zepsuje; to jest taki fajny towarowe maszynę, że

może całą straż i z rodziną przewozić.

— Jakto towarowy, chyba ciężarów?

— Ja nic nie wiem, czy on jest panie Naczelniku, ciężarów, ale rodzinny to on jest, bo nosił całe stado tych naskudnych trefnych zwierząt do Warszawy na rzeźnię. Panie Naczelniku, czy w naszej Mirenie zawsze się pali?

— No, zawsze to nie, ale często.

— Właśnie pan Naczelnik powiedział bardzo madre słowo, że nie zawsze. Nie zawsze. Bo zawsze, to on może naprzykład wozić towary, węgiel, meble a czasem, jak się zapali, broń Boże, to on powiezie strażaki z sikawką do tego pożaru, — co mi daj Boże.

Tu naczelnik Chmurzyński zmierzył poważnym i wiele mó-

jest w samochód z pompą o wielkiej wydajności i dużym zapasem węży; pluton ten zaopatrzony jest we wszelkie środki techniczne, mogące znaleźć zastosowanie przy pożarach masowych, między innymi w potężne narzędzia do burzenia w postaci nabojów wybuchowych etc.

Należy tu zaznaczyć, że zarówno straż rejonowa, jak i okręgowa, może, ale nie musi, spełniać jednocześnie funkcje oddziału. Teoretycznie można bowiem przewidzieć taką sytuację, że straż okręgowa będzie jednocześnie strażą rejonową dla swego rejonu i oddziałem dla swej miejscowości. Można jednak jeszcze przewidzieć i inną możliwość: straż okręgowa może ze względów komunikacyjnych, czy jakichkolwiek innych, mieścić się, dajmy na to, przy jakiejś fabryce, gdzie wystarczyłby dla jej potrzeb lokalnych zwykły posterunek. Wówczas straż ta składać się będzie tylko z posterunku i plutonu wyjazdowego. Są to zresztą tylko rozważania teoretyczne, które dla całości zagadnienia nie mają większego znaczenia.

Tak przedstawiałyby się w ogólnym zarysie sprawa zróżniczkowania typów straży, rozpatrywana z punktu widzenia techniczno-bojowego.

Zastanówmy się teraz nad organizacyjną stroną tego zagadnienia.

Dobrze orientujący się Czytelnik niewątpliwie już zauważył, że

wyłączony wyżej plan nie jest rzeczą zupełnie nową. Wszystkie opisane w nim typy straży, lub przynajmniej prawie wszystkie, istnieją już obecnie.

Znaczenie więc propagowanego przez nas systemu polega na uporządkowaniu i wykończeniu stanu rzeczy, jakie potrzeby życiowe same przez się wytworzyły, a w szczególności na ujęciu tego stanu w tak skonstruowane ramy organizacyjne, aby nie krępowały one prawidłowego funkcjonowania poszczególnych organów.

Podstawą organizacyjną, na której opiera się budowa obecna naszych straży, jest t. zw. statut wzorowy. Niestety, przestał on już dawno być wzorowym.

Wszyscy chyba bez wyjątku zgadzają się na to, że statut ten, stworzony w zupełnie innych warunkach, nie odpowiada obecnie potrzebom straży. Nic w tym dziwnego. Statut ten opracowany został wówczas, gdy związki strażackie były zaledwie w powijkach. Od tej pory wykonano taki ogrom pracy, że warunki egzystencji straży, a zarazem pojęcia o ich zadaniach i środkach do spełnienia tych zadań, zmieniły się radykalnie.

Formy i normy organizacyjne muszą się zmieniać. Zmieniają się one tem szybciej, im żywniejsza jest organizacja, im szybciej kroczy ona naprzód w swym rozwoju.

W ciągu dziesięciolecia istnienia ogólnopolskiej organi-

zacji strażactwa, rozwój jej na tyle się posunął, że konieczne się stało zmienienie statutów związkowych, od Gł. Związku począwszy, a skończywszy na okręgach.

Na tem narazie zatrzymaliśmy się. Jednak życie wykazuje nam konieczność rozszerzenia tych zmian dalej — na wszystkie jednostki organizacyjne, do straży poszczególnych włącznie.

Sprawa zmiany statutu straży pożarnych kołuje się już oddawna po komisjach, zebraniach i zjazdach. Słyszysz się przytem najróżnorodniejsze poglądy. Najbardziej krańcowym projektem zmiany jest projekt zupełnego skasowania statutów poszczególnych straży i objęcia ich jednym statutem dla całego województwa, a nawet dla całego państwa. Statuty poszczególnych jednostek organizacyjnych zastąpione byłyby wówczas przez regulaminy.

Jest to odpowiedź na pytanie: „straż pożarna, czy straż pożarna?”, a jednocześnie konsekwentne zastosowanie idei jednolitości organizacji strażactwa.

Nie będziemy tu staczać walki o słuszność zasady, na której opiera się wspomniany wyżej projekt. Autor niniejszego artykułu miał już okazję wypowiadać się w tym względzie na łamach „Przeglądu”, w artykule p. t. „Garnizony straży”, zamieszczonym w Nr. 18 tego pisma.

Po stwierdzeniu słuszności zasady należy jeszcze zastanowić się

więcym wzrokiem Cycesa, zdziwił się, że w tak mizernych szatach tak wielkie myśli chodzą, myśli, które winny jeździć samochodami... Ale... a propos myśli — t. j. samochodu. Czy to nie trafna myśl? Przecież sam naczelnik Chmurzyński często myślał, aby kupić straży samochód, aby ten samochód nie próżnował, lecz, aby przy jego pomocy zarabiać coś dla straży i aby do pożaru mieć czym jechać.

— Ha! pomyślał i, dyplomatycznie mrugnawszy Cycesowi, zapytał:

— A gdzie można obejrzeć ten stary grat?

— Panie Naczelniku, za przeproszeniem, to nie grat, on jak kućcugowy stoi na Marymoncie, czy w remoncie, ja zapomniałem. Ale jak Pan Naczelnik każe, to ja na-

piszę do zięcia; w ten moment będę miał odpowiedź:

— Dobrze, a ja tymczasem porozumiem się z Zarządem Straży. Może się co da zrobić.

— Oj! nie zrobić, nie zrobić Panie Naczelniku, ale zarobić; ja bidny faktor, że mnie sześcioro dzieciaków muszą żyć. Może ja co przy tem zarobię? Moje szanowanie, moje szanowanie Panu Naczelnikowi.

I rzeczywiście sprawa była jasna. Samochód pracowałby dla handlu, a w razie wypadku pożaru wyjeżdżałby ze strażakami i narzędziami. W zwykłe dni szofer zarobiłby na swym utrzymaniu i remont samochodu, a może i więcej..., na utrzymanie całej straży, a może i na orkiestrę...? Przecież stacja o 3 kilometry, towar do miasteczka wozić trzeba. Może

samochód zarobić, może. A gdyby tak jeszcze kino? A no, jak będzie samochód zarabiał, to już jakoś łatwiej pójdzie. Może się da coś wybudować, tak choć na 400 — 500 osób — jakąś małą salkę?

Tak biegły warko myśli naczelnika Straży w Mireńcu, a następnie i pozostałych członków zarządu, którzy przepojeni troską o dobro i powodzenie straży, mierząc siły na zamiary, byli pełni nadziei, zapomnieli o przeszkodach i już z kolei parli całą parą do kupna oferowanego samochodu.

Rezolucja, wyniesiona na jednym z posiedzeń w tej sprawie, brzmiała: „Postanowiono jednogłośnie zakupić ciężarowy samochód, któryby mógł w dni powszednie zwozić towary ze stacji do miasteczka za pewną opłatą od kilograma. Przeprowadzenie

nad wyborem środków jej wcielenia w życie. Można to zrobić jednym pociągnięciem pióra, można również rozłożyć to zadanie na szereg etapów, aby uniknąć wstrząsów. Czy takie załatwienie doraźne okaże się możliwe i dobre życie nam to wykaże.

Odkładając narazie na bok ten krańcowy sposób rozwiązania sprawy rewizji statutów straży, zastanówmy się, jak należałoby zmienić te statuty, aby, nie tykając narazie samodzielności poszczególnych jednostek, umożliwić jednocześnie wprowadzenie w życie systemu, o który nam chodzi.

Najprostszym i najdogodniejszym sposobem rozwiązania tego zagadnienia byłoby wyeliminowanie ze statutu tego wszystkiego, co dotyczy organizacji wewnętrznej korpusu czynnego straży, z pozostawieniem jedynie postanowień, normujących egzystencję prawną straży, jako stowarzyszenia. Wszelkie zaś inne przepisy znalazłyby miejsce nie w statucie, a w regulaminie.

Jest to tembardziej praktyczne załatwienie, że ewentualne dalsze zmiany organizacji wewnętrznej, które życie za sobą niewątpliwie pociągnie, wywołają może już w niedługim czasie konieczność wprowadzenia poprawek, które o wiele łatwiej można zrobić w regulaminie, niż w statucie, wymagającym przy każdej zmianie nowego zatwierdzenia i rejestracji.

Wszelkie zmiany, jakie opisane wyżej zróżniczkowanie typów straży za sobą pociągnie, znajdują wyraz właśnie w tym nowym regulaminie, który wyczerpująco ująć musi całokształt organizacji i funkcjonowania straży.

Pomiędzy innymi, regulamin uregulować musi niezmiernie ważną sprawę ustroju wewnętrznego korpusu i stopni starszeństwa. Normy, jakie w tym względzie zawiera statut wzorowy, są już dziś przestarzałe i niewystarczające.

Pozatem zaś nie posiadamy żadnych innych przepisów, oprócz regulaminu umundurowania. Wytworzył się przez to stan wysoce nienormalny, bowiem regulamin umundurowania nie może służyć za podstawę organizacji korpusów straży, jak to w pewnym stopniu dzieje się w chwili obecnej.

Czas więc już najwyższy przystąpić do wypracowania nowych norm, przystosowanych do wymagań, jakie życie naprzód wysuwa.

M. Radwan.

Pożarnictwo na Śląsku Cieszyńskim.

Z okazji Walnego Zjazdu Cieszyńskiego Związku Straży Pożarnych, który odbył się niedawno w Cieszynie, „Wiadomości Związkowe”, organ Związku Cieszyńskiego, wydały obszerny numer, w którym zamieszczono szereg ciekawych artykułów, ilustrujących historię powstania i rozwój tego związku w ciągu piętnastu lat jego egzystencji.

Szczegółowy zarys historyczny „Cieszyńskiego Związku Pożarniczego” ujął w treściwym artykule d-h prezes K. Matusiak.

Chcąc dać możność naszym Czytelnikom zapoznać się z warunkami, w jakich tworzyła się organizacja pożarnictwa w tej dzielnicy kresowej, podajemy poniżej wyjątki wspomnianego artykułu d-ha Matusiaka.

„Początek pożarnictwa na Śląsku Cieszyńskim sięga czasów istnienia pierwszych Straży pożarnych na ziemiach polskich.

Najstarsza Straż w Cieszyńskim założona została w Bielsku w r. 1864. W siedem lat później, bo w r. 1871 powstała Straż w Cieszynie. W r. 1873 utworzono Straż w Skoczowie, w r. 1876 w Strumieniu. To wszystko Straże miejskie, wzgl. miasteczkowe. Pierwsza wiejska Straż pożarna założona została w Starem Bielsku w roku 1886, następna w Międzyrzeczu G. w r. 1892. W r. 1893 powstają cztery straże wiejskie, a to: w Puńcowie, Dziedzicach, Zabrzegu i Istebnej. Wszystkie inne straże datują się z czasów późniejszych. (Dat założenia Straży w czechosłowackiej części Śląska nie podajemy).

tranzakcji i dysponowanie samochodem zarząd powierza Naczelnikowi Straży, druhowi Chmuryńskiemu.

I samochód, zakupiony za weksle, odremontowany za weksle i pomalowany za weksle, woził niebawem kupcom towary ze stacji do miasteczka.

Co wieczór szofer przynosił naczelnikowi kasę i kwity na wybraną benzynę i smary. Co tydzień szofer jeździł do Warszawy po zapasowe części do samochodu. Co miesiąc Prezes Straży płacił weksle za samochód, naprawę i malowanie, często ze skatufy własnej, gdyż dochody Straży ciągle się zmniejszały. Co kwartał trzeba było brać adwokata, aby stawał w obronie szofera, który, wożąc towary, miał wypadek przejechania kogoś, lub uszkodzenia czegoś. Po

pół roku wsadzono szofera do uła za połamanie wozu, zabicie konia i okaleczenie dwojga ludzi.

Samochód stanął w remoncie. Wtedy to Zarząd Straży miał czas sporządzić bilans czynności samochodu i jego zarobków.

Na odbywające się w remizie posiedzenie zarządu wtargnęła delegacja obywateli z żądaniem zaprzestania wożenia towarów, gdyż to podrywa byt woźniców miejskich, powodując w konsekwencji opieszałość w płaceniu podatków, oraz druga delegacja kupców, z żądaniem, aby natychmiast przywrócić ruch samochodu, gdyż inaczej cały handel zamrze, i nawet zarząd straży nie będzie miał co jeść.

Obie delegacje po złożeniu swoich postulatów spotkały się przed remizą i tu wywiązała się formal-

na wojna w początku na słowa, a w końcu na pięści.

— O, Symcha toby chciał jeździć samochodem z towarami, ino płacić toby nie chciał. Ja tam nigdy nie widziałem jak Symcha płacił.

— Co panu Onufremu do tego? Czy ja panu Onufremu co winien? Co pana Onufrego obchodzi mój interes?

— Bo i prawda — wtrącił się stary furman Kacperek — wszystkie Mireńskie kupcy woziły towary na darmo. Jeno co niektórzy uczciwszy zapłacili. Z nami furmanami tego zrobiłby się nie dało.

— Co nie dało? Dlaczego nie dało? Każdy z was chętnie woził. Ale jak braliście za drogo, to my kupili samochód.

— Jakto, my kupili? Straż kupiła, nie wy.

Pożarnictwo to w pierwszych dziesiętkach lat było stosunkowo jeszcze słabe, oraz wewnętrznie i zewnętrznie niemieckie. Straże pożarne bez wyjątku, polskie, czy niemieckie, należały do niemieckiego Związku krajowego z siedzibą w Opawie; stamtąd otrzymywały one subwencję rządową (z 2% wpłaconych premii asekuracyjnych), stamtąd pisma urzędowe niemieckie. Komenda, język obrad, prawie wyłącznie w języku niemieckim. Wprawdzie tu i ówdzie znalazł się odważny naczelnik Straży, który łamał uświęcony zwyczaj i wprowadzał komendę i język urzędowy polski, oraz na hełmach umieszczał polskie orły strażackie, ale na takiego intruza patrzyły władze pożarnicze zgóry, nazywały to wprowadzaniem polityki do pożarnictwa i subwencjonowały taką Straż słabiej, aniżeli Straż z duchem niemieckim. Władze polityczne przywoływały tych buntowniczych naczelników do raportu i skłaniały do wyrzucenia języka urzędowego polskiego ze Straży.

Pierwszemi polskimi Strażami t. j. Strażami z komendą i duchem polskim były Straże w Zabrzeżu i Dziedzicach powiatu bielskiego i Puńcowie powiatu cieszyńskiego; wszystkie trzy założone w r. 1893. Nacisk i groźby ze strony starostów odnośnie do języka komendy nie odniosły żadnego skutku.

Znacznie lepiej pod tym względem było w powiecie frysztańskim

(dzisiaj w całości w Czechach), gdzie polskie Straże mogły swobodnie się rozwijać.

Właściwy rozwój pożarnictwa polskiego na Ziemi Cieszyńskiej datuje się mniej więcej od roku 1909. W tym roku bowiem kilku nauczycieli powiatu cieszyńskiego przystąpiło do zakładania Straży pożarnych polskich w powiecie cieszyńskim z taką gorliwością, że w przeciągu dwóch lat powstało tamże 16 nowych polskich Straży pożarnych. Do tych Straży przyłączyły się inne Straże czujące po polsku i naraz wykazało się, że w trzech okręgach: frysztańskim, cieszyńskim i jabłonkowskim polskie Straże zdobyły większość. — (Są to okręgi najbardziej polskie (90% Polaków), najbardziej uświadomione narodowo i najpatriotyczniejsze obecnie wszystkie przyłączone do Czechosłowacji).

Straże polskie górowały nad niemieckimi nie tylko swą liczebnością, ale także ruchliwością swych członków, oraz, szczególnie nad strażami renegackimi, swą stroną moralną.

Straże niemieckie w polskich gminach były więcej stowarzyszeniami politycznymi, niż humanitarnymi i każde ćwiczenie kończyło się w zasadzie popijaniem. Straże te nazwaliśmy wówczas Towarzystwami: „Rechts schwenken do gospody” — nazwa wzięta żywcem z komendy straży takiej w Z. G.

Pomimo, że Straże polskie stano-
wiły w powyższych okręgach więk-

szość, wybieraliśmy przewodniczących okręgów i połowę wydziałów Niemców; z powodu politykowania tych panów nie dopuszczaliśmy na posiedzeniach prawie do żadnych uchwał. Taktyka taka była konieczna, gdyż przewodniczących Polaków (t. zw. inspektorów okręgowych) byłby rząd krajowy nie zatwierdził, zaś odcięcie się samowolne od Związku niemieckiego mogło być pociągnięte za sobą utratę subwencji. Dzielnie w tej taktyce w rejonie cieszyńskim sekundował Paweł Kłoda, rolnik i naczelnik Straży w Puńcowie, wybierany także do Zarządu okręgowego.

Po kilku latach tej taktyki został podpisany wezwany przez starostę w Cieszynie (przez pana Michalka, obecnego starostę w Czeskim Cieszynie) do zakończenia tego sposobu wojowania, względnie do założenia osobnego polskiego Związku strażackiego. Tego sobie życzył prezydent krajowy.

Na to tylko czekaliśmy. Statuty Związku były już dawno gotowe i dlatego zaraz odbyliśmy poufną zebranie.

Na zebraniu tem, po wysłuchaniu wyczerpującego referatu d-ha Matusiaka, motywującego konieczność zorganizowania odrębnego Związku, za założeniem związku oświadczyli się także pp.: Karol Lacheta, (Lutynia Niemiecka), Paulin Szczurek (Zebrzydowice), Paweł Heczko (Gródek).

W końcu postawił p. Paweł Kłoda

— Czy straż, czy my, to wszystko jedno. Straż zapłaciła weksla, a my dali gotówkę.

— Ohoho! Oni dali gotówkę!

— A my! Wiadomo! Co jest? Co to panów furmanów może nasz handel obchodzić? Czy my zagładamy w zęby furmańskim koniom?

— A wy szachraje! — słysząc głos chóralny—to my już wiemy teraz całą prawdę. Niedoczekanie wasze, żeby samochód woził wam darmo. — Poczem głosy się podniosły, zlały w jeden hałas i słysząc było krótkie nerwowe uderzenie.

Treść powyższej rozmowy doszła do wiadomości zarządu Straży. Zastanawiano się poważnie, co z tym fantem zrobić.

W dyskusji zabrał głos naczelnik Chmurzyński i stwierdził, że kilka razy, jak z raportów wynika,

trzeba było po alarmie czekać na powrót samochodu ze stacji i wyładowanie towaru po kilka i kilkanaście minut, że rzeczywiście kontroli wożenia towarów nie prowadzono, ufając bezgranicznie szoferowi, że szofer, chcąc więcej towarów przewieźć, przeciążał samochód i zwiększał szybkość, wskutek czego samochód się często psuł. Skarbnik zaś po obliczeniu ściślejшем wyjaśnił, że samochód dał kilkaset zł. strat, a prezes tylko cicho westchnął, pomyślawszy o zapłaconych wekslach.



Posiedzenie przeciągnęło się do późna w noc, aż w końcu sekretarz, ziewając, cytował uchwałę: „Wobec nieotrzymania spodziewanych zysków z eksploatacji samochodu ogłosić w „Przeglądzie Pożarniczym”, że jest do sprzedania w straży Mireńskiej samochód, dobrej marki, wybróbowany. Pierwszeństwo mają straże pożarne”.

A jednak... Jednak można było dobrze poprowadzić ten interes, tylko, że brakło doświadczenia i czasu.

Inna straż pożarna w tych samych warunkach lokalnych, jeno z czasem i doświadczeniem samochód wyzyska i otoczeniu korzyść przyniesie.

Jeno trzeba to dobrze obmyśleć.

J. Kowalewski.

da (Puńców), wniosek założenia własnego związku pożarniczego. Wniosek przyjęto jednogłośnie.

Celem wypracowania statutu wybrano Komitet Statutowy, składający się z 11 osób.

Zaraz po posiedzeniu wysłano zaproszenia do wszystkich straży, a w tydzień później, w dn. 6 czerwca 1914 r. odbył się pierwszy zjazd polskich straży pożarnych ziemi cieszyńskiej.

Na zjazd ten wysłały swych delegatów i do Związku Polskiego przystąpiły wszystkie straże polskie w liczbie 49-ciu.

„Niemieckie straże delegatów nie wysłały.

Pierwszą strażą, która powzięła uchwałę i nadesłała piśmienną deklarację wystąpienia ze związku niemieckiego, a wstąpienia do polskiego, była Straż w Końskiej, z podpisem naczelnika swego Karola Buzka, obecnie inspektora Związku Straży pożarn. polskich w Czechosłowacji.

Rozpoczęła się teraz praca gorączkowa, niestety — wojna stanęła nam w drodze.

Straże zostały zdekompletowane przez powołanie najtęższych członków do służby wojskowej. O pracy związkowej ani marzyć nie było można, Dziwnym zbiegiem okoliczności, przydzielony do komendy wojskowej w Cieszynie, pełnił podpisany także obowiązki komendanta Straży pożarnej wojsk.

W r. 1919, kiedy Straże znowu zapełniły się dawnymi swymi członkami, rozpoczęła się na nowo praca organizacyjna. Na zebranie, które odbyło się dnia 29 lutego 1920 r., przybyli już nietylko delegaci Straży polskich, ale także delegaci prawie wszystkich Straży renegeckich. Reprezentowanych było około 120 Straży. Były to czasy, kiedy toczyła się ząbta choć cicha walka o Śląsk Cieszyński.

Zebrani uchwalili bez dyskusji założyć zaraz Związek krajowy. Z kolei nastąpiły wybory do poszczególnych komisji, celem przygotowania prac, referatów i innych potrzebnych rzeczy na przyszłe walne zebranie.

Niestety Związek pożarniczy, który objął prawie wszystkie Straże od Białki po Olzę i Ostrawicę, wskutek podziału kraju rozpadł się na dwie części; okręgi: jabłonkowski, i frysztański w całości, a cieszyński w większej części dostały się do Czech; — do Polski zaś

przydzielony okręg bielski i małeńka część okręgu cieszyńskiego.

Polskie straże pożarne po stronie Czechosłowackiej utworzyły natychmiast „Związek Polskich Straży Pożarnych w Czechosłowacji”, który liczy obecnie 55 Straży.

Na czele tego Związku stanęli: Rudolf Cichy, rolnik w Olbrachcicach, jako prezes, i Karol Buzek, rolnik w Końskiej, jako inspektor pożarniczy. Dyr. szkoły wydziałowej, Chromik, organizował powiat frysztański, nauczyciel Guziur, ustrącony przez Czechów burmistrz Karwiny, zorganizował Straż w Karwinie, kierownik szkoły w Kojkowicach, Oflok, był duszą Związku i jeszcze inni, których już nie wyliczam.

Najważniejsze, że Związek ten żyje i rozwija się w ramach związku krajowego czeskiego, na którego czele stoi dr. Gudrich, były kierownik szkoły pod Opawą, przyjaciel Związku polskiego.

Cieszyński Związek Pożarniczy w Polsce liczył najpierw 51 Straży, obecnie 88 Straży i podzielony jest na cztery okręgi: cieszyński, skoczowski, strumiński i bielski.

Dzisiaj wszystkie gminy Śląska Cieszyńskiego posiadają swe straże pożarne, Śląsk ten ma najgęściej sieć pożarną w Polsce i najwyższy procent strażaków. Ponad trzy tysiące członków czynnych stanowi blisko 3 procent ogólnej liczby obywateli. Gdyby cała Polska posiadała tak wysoki procent strażaków, byłoby nas, braci strażackiej około miliona.

Nietylko większe miasta, Bielsko, Cieszyn są bardzo dobrze zaopatrzone w narzędzia pożarnicze, sikawki parowe, motopompy i t. p., ale każda najmniejsza nowozałożona Straż wiejska zakupuje dzisiaj sikawkę motorową.

W ostatnim roku zakupiono 14 motorówek. Strażnice w Bielsku i Cieszynie są wzorowo urządzone,

Najnowsza Instrukcja do ćwiczeń ze sprzętem strażackim oraz najnowsze rozporządzenia władz administracyjnych w sprawie pożarnictwa znajdują Druhowie w wydanej świeżo książce p. t. **Bezpieczeństwo pożarowe w woj. warszawskim.**

Zamawiać można w Administracji Przeglądu Pożarniczego, Warszawa, Krucza 40, konto P. K. O. 235.

Cena egzemplarza zł. 2.50, z przesyłką pocztową zł. 3.

a ostatnio miasto Bielsko buduje dla swej straży osobny wielki gmach strażacki, w którym znajdą pomieszczenie wszystkie przyrządy pożarnicze, a 60 strażaków mieszkania wygodne.

W planie najbliższym Związek jest połączenie telefoniczne siecią wszystkich Straży Związku, celem natychmiastowego alarmowania centrali i sąsiednich Straży w razie pożaru.

Przy tworzeniu Związku Państwowego Pożarniczego, jak i w ogólnych pracach pożarniczych bierze Związek czynny udział przez podpisanego jako swego delegata. Tenże sprawuje od początku obowiązki członka Rady Naczelnej, był członkiem sekcji technicznej i redakcyjnej, w r. 1924 pełnił obowiązki komendanta Zjazdu państwowego pożarniczego w Warszawie, a od sześciu lat jest członkiem Zarządu Gł. Związku.

Plany nasze wszystkie zrealizowane będą, bo do tego bezwzględnie dążymy, bo tak chcemy — a gdzie jest silna wola, tam znikają przeszkody. Związek nasz posiada należytą moralną dyscyplinę i jest zespołem ludzi dążących świadomie do celu i wspierających się wzajemnie po bratersku. Celem naszym to praca dla bliźniego i tą drogą — praca dla Ojczyzny”.

K. Matusiak.

Na zakończenie przytaczamy kilka cyfr, ilustrujących stan obecny pożarnictwa na Śląsku Cieszyńskim. (Dane liczbowe, podane w nawiasach, oznaczają stan z roku 1921).

Związek liczy obecnie straży 89 (53), członków czynnych 3137 (1666), wspierających 1045 (516).

Straże posiadają 97 (47) remiz, 37 (3) sikawek motorowych, 115 (73) sikawek ręcznych.

Imponująco przedstawia się stan zaopatrzenia straży w węże tłoczne — 33526 mtr. (13074). Według danych za rok 1928 straże odbyły w ciągu tego roku 626 ćwiczeń, pożarów było w tym roku 123, wyjazdów poza siedzibę straży — 106.

Przy związku Cieszyńskim egzystuje Kasa Pośmiertna, licząca 2126 członków, która dysponuje w chwili obecnej kapitałem około 10.000 złotych.

Od roku 1926 stworzono też przy związku ubezpieczenie koni, z którego korzysta obecnie 45 straży.

Z ŻYCIA ZRZESZONEGO STRAŻACTWA.

Zawody Okręgowe w Częstochowie.

Dnia 13-go października r. b. odbyły się w Częstochowie do-
roczne zawody okręgowe. Po
zbiórce na placu przed Katedrą
przemaszerowano na Nabożeń-
stwo. Po nabożeństwie drużyny
przedefilowały na placu przed
magistratem przed Prezesem O-
kręgu Starostą Inż. Kühnem, któ-
ry przyjmował defiladę wraz z
przybyłymi gośćmi: drużym pre-
zesem E. Balcerem, prez. Al. Er-
bem, inż. St. Waligórskim, inż. J.
Tuliszkowskim i insp. St. Szuber-
tem. Po defiladzie i złożeniu ra-
portu, który odbył się na placu
ćwiczeń, urządzono godzinną
przerwę, by dać możność przyby-
łym strażom wzięcia udziału w
pokazie L. O. P. P., organizowa-
nym przez wojskowość.

Obserwowaliśmy więc nalo-
t czterech samolotów nieprzyjaciel-
skich, ostrzeliwanie ich przez
wojsko, osłonę gazowo - dymową
miasta przed krążącym nieprzyja-
cielem. Z samolotów padały na
miasto „bomby napelnione trują-
cemi gazami”. Było to zrecznie
imitowane przez wybuchy petard
z nieznaczną domieszką gazu łza-
wiącego. W tym wypadku propa-
ganda osiągnęła swój cel, gdyż fa-
la tych gazów zaatakowała zgro-
madzony tłum, który ocierając
zażawione oczy rozbiegł się
wzdłuż ulic. Ta lekka przestroga,
czem jest w rzeczywistości napad
gazowy, zjednała akcji L. O. P. P.
licznych członków popierających.

O godzinie 2-iej ppof. rozpocze-
to zawody. Do zawodów w grupie
IV stanęło 21 straży, które osią-
gnęły pierwsze miejsca na zawo-
dach rejonowych, wykonywując
na nich jedynie ćwiczenia szkolne
i w grupie III — 3 straże.

Z całym uznaniem dla inicjato-
rów muszę tu zapoznać Czyteln-
ików „Przeglądu” z założeniem
tych zawodów Okręg. Według
obowiązującego regulaminu zawo-
dów w grupie IV należało przeciw-
czyć rozwiązywanie zadania taktycz-
nego i ćwiczenia alarmowe. Pod
tym względem Okręg Częstochow-
ski wykazał wiele inicjatywy w
kierunku dalszego postępu i celo-
wości zawodów. Otóż obydwa te

ćwiczenia połączono w jedno cwi-
czenie bojowe, wykonane wspólnie
przez dwie straże. Każda straż
1-sza miała tu za zadanie poda-
nie wody za pomocą swej sikawki
straży 2-iej, która pracowała przy
ogniu (t. zw. łańcuch sikawkowy).
Straż 2-ga podjeżdża ze wskaza-
nego miejsca z pełnym taborem
dla grupy IV i jednocześnie roz-
wiązuje na prowizorycznych bu-
dynkach wylosowane zadanie tak-
tyczne indywidualnie przemyślane
dla każdej straży. Jeden z bu-
dynków był przenośny, strażała
wskazywała kierunek wiatru,
czarna płachta źródło ognia. Dana
Straż, która ćwiczyła jako pierw-
sza, wykonywała następnie po
przerwie wypełnionej ćwiczeniami
innych drużyn, co pozwalało na
odpoczynek ćwiczącym, zadanie
taktyczne jak straż 2-ga, a ta na-
tomiasz podawanie wody jak 1-a.

Pomysł ten, jako nowy, nie jest
jeszcze może w szczegółach do-
skonany, lecz bezspornie stanowi
przekroczenie rubikonu od mono-
tonnych ćwiczeń szkolnych do
właściwego szkolenia straży w
taktyce pożarniczej i dlatego wi-
tamy tę inicjatywę Okręgu Cze-
stochowskiego i jego próby ekspe-
rymentalne, choć odbiegają od o-
bowiązującego regulaminu z całym
uznaniem. Taki bowiem przejaw
pożytecznego indywidualizmu da,
niewątpliwie, władzom przełożo-
nym materiał do dalszego dosko-
nalenia regulaminu zawodów.

Podczas rozwiązywania tych
ćwiczeń bojowych obserwowali-
śmy ciekawy objaw. Tu, gdzie na-
czelnik straży całkowicie panuje
nad drużyną i rzeczywiście nią
dysponuje, wykonanie było lepsze.
Przeważnie jednak drużyny nie-
mał samorzutnie rozwiązywały
zadanie, wyprzedzając dyrektywy
naczelnika, który nie był zdolny
opanować mknącej w kierunku
jakieś myśli drużyny, co w rezul-
tacie dawało zgruntu mylne roz-
wiązania taktyczne i zły rezultat
w eliminacji. Z tego wniosek, że
rozwiązywanie tych ćwiczeń bo-
jowych winno jednak znaleźć sta-
łe miejsce w strażach, obawiam
się bowiem, by nie ćwiczyły w
tym kierunku tylko te straże, któ-
re mają stawać do zawodów okrę-
gowych.

Druga myśl przeprowadzana na
zawodach w Częstochowie, to
współdziałanie straży w dostar-
czaniu wody. Obecnie przy gęstej
już sieci straży do pożaru przyby-
wa po kilka, a nawet kilkanaście
drużyn. Celowe sprężgnięcie ich w
jedną całość i scharmonizowanie
czynności przez utworzenie jed-
nego lub kilku łańcuchów sikaw-
kowych jest bardzo wskazane i
również z uznaniem tę nowość w
ćwiczeniach okręgowych powitać
należy.

Tutaj skromna uwaga, by łań-
cuch sikawkowy włączać bezpo-
średnio, t. j. bez zbiorników, lecz
szczepiać wąż tłoczny z ssawnym
następną sikawką, co podniesie
sprawność całości i oszczędzi wy-
silkę fizycznego pompującym.

Tyle co do grupy IV-ej. W gru-
pie III-ej uzupełniono ćwiczenie
alarmowe przez uratowanie jed-
nego człowieka z II piętra wspi-
nalni.

Sposób oceny również zmodyfi-
kowano, ustalając określoną liczbę
punktów za każde pojedyncze
sprawianie narzędzi z odliczeniem
punktów karnych za błędy oraz
uwzględniono przeważające pod
względem liczebnym ilość punk-
tów za czas całości ćwiczenia z
potrąceniem punktów ujemnych
za czas wyżej niż średnio osią-
gnięty i dodaniem premjowych za
niżej od średnio osiągniętego.

Nad całością czuwał druż na-
czelnik Jan Serednicki, który za-
wody prowadził z właściwą sobie
energją.

Rezultat ocen wypadł nastę-
pująco:

W grupie III-iej pierwsze miej-
sce zdobyła Straż z Kamienicy
Polskiej, 2-iej z Blachowni, 3-ciej
z Krzepic. W grupie IV-ej zdo-
były poszczególne straże miejsca
według następującej kolejności: 1)
z Miedźna, 2) z Wilkowiecka, 3)
z Kaleji, 4) z Truskolas, 5) z Ku-
kowa, 6) z Mokresza, 7) z Wą-
sosza, 8) ze Zwierzyńca, 9) z Ka-
wodrzy, 10) z Poczesnej, 11) z Wy-
czerp, 12) z Czarnego Lasu, 13)
z Konopisk, 14) z Kamyka, 15) z
Wrzosowej, 16) z Łobodna, 17) z
Rębielic Królewskich, 18) z Kulej,
19) z Brzeziny, 2) z Dankowa i
21) z Olsztyna.

Po skończeniu zawodów Zarząd Okręgu podejmował gości oraz naczelników rejonowych i ćwiczących straży w Straży Częstochowskiej. W serdecznym i miłym nastroju rzucono wiele myśli i życzeń. Daj Boże, by mogły być one zrealizowane dla skonsolidowania polskiego strażactwa.

St. W.

Okręgowe manewry straży pożarnych w Będzinie.

W ubiegłą niedzielę, 6-X, o godz. 2 po poł. w kasynie oficerskiej 23 p. a. p. w Będzinie, zebrały się władze Związku straży pożarnych okręgu będzińskiego i 23 p. a. p. wraz z zaproszonymi rozjemcami i po godzinnej konferencji postanowiono zarządzić fałszywy alarm dla straży przemysłowych, miejskich i wojska z połączeniem ćwiczeń manewrowych w akcji przeciwpożarowej na obiektach koszar 23 p. a. p., które pod względem obrony ogniowej przedstawiają nader trudne zadanie.

Punktualnie o godz. 15 zarządzono ogólny alarm w koszarach, gdzie improwizowany przez świecę dymne i chorągiewki pożar ukazał się w bloku mieszkalcym. Dowództwo 23 p. a. p. zarządziło pogotowie ogniowe, w którym wzięło udział wojsko, jednak gdy akcja okazała się bezskuteczną, wezwano okoliczne straże, które w stosunkowo w szybkim czasie stawily się na alarm.

Zadanie ogólne przy wytwarzaniu przez kierownictwo skomplikowanych sytuacji, polegało na obronie ludzi, koni i obiektów zagrożonych, oraz zlikwidowaniu ognia, który przy silnym wietrze przeistoczył się w masowy pożar i spowodował wybuch amunicji i gazu.

Założenie ćwiczeń naogół dość trudne, nic też dziwnego, że straże poszczególne, przy ogólnym braku wody, miały bardzo poważne zadanie do rozwiązania, a szczególnie dowódcy akcji, wówczas gdy wchodzi jednocześnie obrona gazowa.

W manewrach wzięły udział straże: Będzin, Koszelew, Huta-Bankowa, Schön, Huta-Katarzyna, Hulczyński, Dietel, Huta - Miłowice, kop. Renard, Wiktor, Deichsel, Walcownia, Renard, Jerzy, Solvay, Tow. Grodzieckie, Czeladź, Flora i wojskowe 23 p. a. p. razem 18 straży, oraz oddział sanitarny

23 p. a. p. i samarytanki ze straży „Strem”.

Pierwotnie kierownictwo akcji do czasu wybuchu amunicji, spoczywało w rękach d-ha E. Lange-go, naczelnika rejonu Będzin, a po jego improwizowanej śmierci, komendę do czasu zlikwidowania pożaru objął i przeprowadził d-h W. Kaliszek, naczelnik rejonu Dąbrowa.

Kierownictwo manewrów stanowili: pp. pułk. Żaboklicki, kpt. dr. Barylski, kpt. Dancewicz, prezes honorowy E. Winter i instruktor Plebanek, który był jednocześnie kierownikiem ćwiczeń. **Adjutantem** był d-h H. Gajewski, naczelnik rejonu Łosień. **Rozjemcami** d-wie vice-prezes Herman, kpt. Lipiński, por. Sztranc, instr. Kałkowski, naczelnicy: Rusek, Iskra, Przytomski, Marszał, Kędziński, Babiarsz, oraz d-wie Świętochowski, Choroba, Barczyk i Szmidt.

Manewry były niespodzianką dla mieszkańców Zagłębia, to też zainteresowały one sfery państwowe i szerszy ogół przedstawicieli różnych organizacji. Obecni na manewrach byli: pp. starosta Boxa, prezes Zw. okręgowego straży pożarnych, vice-starosta Krupka, sekretarz sejmiku Narbut i wielu innych, okazując żywe zainteresowanie się ćwiczeniami.

Po półtoragodzinnej akcji nastąpiła zbiórka wszystkich straży; przy sposobności tej wręczono puchar straży Huta - Miłowice, jako mistrzowskiej drużynie za zawody okręgowe i dyplom straży „Sol-vay”, która zajęła drugie miejsce na tychże zawodach, poczem drużyny odmaszerowały do komory gazowej, przy której p. kpt. Kłpiński wygłosił referat o obronie gazowej, a p. por. Sztranc przeprowadził ćwiczenia w komorze gazowej. W kasynie oficerskiej zaś odbyła się odprawa oficerów dla omówienia manewrów, na której byli również reprezentanci władz związkowych z p. starostą Boxą na czele i władz wojskowych z p. pułk. Żaboklickim, który jednocześnie przewodniczył odprawie.

Na zakończenie o godz. 19 odbyła się defilada, którą przyjmowali pp. starosta Boxa i pułk. Żaboklicki z oficerami sztabu manewrów.

SZTANDARY

artystycznie wykonywa
T. STRAKACZ I SYN
Warszawa Kapucyńska № 1.
CENY NISKIE

Z uwagi na to, że manewry podobne dają duże korzyści i wyrabiają ogólny zmysł orientacyjny u poszczególnych dowódców w zbiorowych wystąpieniach, Okręg postanowił przeprowadzać je corocznie i sposobem alarmowym, bez uprzedniego zapowiadania.

Orlicz.

Pierwsze ćwiczenia rejonowe w okr. Nieświeskim.

Jak już donosiliśmy w poprzednim numerze naszego pisma, Zarząd Związku Okr. Straży Poż. pow. Nieświeskiego na posiedzeniu w dniu 26.IX r. b. postanowił przeprowadzić we wszystkich gminach wspólne ćwiczenia gminne dla straży, istniejących na terenie danej gminy.

Pierwsze takie ćwiczenia odbyły się dla gminy horodziejskiej w dniu 29.IX r. b. w Horodzieju; wzięło w nich udział 9 drużyn strażackich w ogólnej ilości 155 strażaków. Do ćwiczeń stanęły straże ze: Studzionki, Użanki Wielkiej, Ostrówki, Worotyszcza, Kwaczów, Makaszów, Krętego Brzegu, Kopciowszczyzny i Horodziejska drużyna, jako pokazowa.

Po przerobieniu ćwiczeń składających się: z musztry formalnej, sprawiania sikawki, drabin przystawnych, bosaków ciężkich i lekkich i łańcucha wodnego z markowaniem podaniem wody, komisja sędziowska pod przewodnictwem delegata Starosty Nieświeskiego p. H. Malukiewicza ustaliła następującą kolejność zajętych przez straże miejsc:

Drużyna O. S. P. z Worotyszcza — I miejsce, ze Studzionki — II miejsce, z Makaszów — III miejsce, z Kwaczów — IV miejsce, z Kopciowszczyzny — V miejsce, z Użanki Wielkiej — VI miejsce, z Krętego Brzegu — VII miejsce, i z Ostrówki — VIII miejsce. Drużyna Straży Horodziejskiej stawiała poza konkursem, jako drużyna pokazowa.

Według kolejności zajętych miejsc Komisja Sędziowska przyznała wyróżnionym drużynom następujące nagrody:

Dla Straży w Worotyszczu 300 zł. na zapoczątkowanie orkiestry, dla Straży w Studzionkach 8 hełmów strażackich, dla Straży w Makoszach i Kwaczach po 6 hełmów strażackich, dla Straży w Kopciowszczyźnie i Użance Wielkiej po 4 hełmy strażackie.

Mamy nadzieję, że wyróżnienie to będzie dalszą zachętą do pracy w drużynach strażackich, które niewątpliwie dołożą wszelkich starań, by stanąć na czołowych miejscach w swoich gminach, a tem samem skuteczniej walczyć z ogniem.

J. P.

Wyniki zawodów wojewódzkich w Kielcach.

W uzupełnieniu sprawozdania z przebiegu zjazdu i zawodów wojewódzkich w Kielcach, które ukazało się w Nrze 39 naszego pisma, podajemy poniżej ostateczne wyniki zawodów.

Liczby rzymskie oznaczają zajęte miejsce, liczby arabskie — ilość punktów, w nawiasach podano nazwisko dowodzącego drużyną.

Grupa II.

I — Sosnowiec — „Huta Miłowice“ 80 (d-h Zajdler Artur); II — Kielce 58 (d-h Ząbek Marjan), III — Busko 45 (d-h Wójcik Jan).

Grupa III.

I — Wojkowie - Komorne 111 (d-h Widerak Antoni), II — Opoczno 49 (d-h Zdrojewski Jan), III — Chmielnik 34 (d-h Piskor Wład.), IV — Wierzbnik 9 (d-h Stawski Stefan).

Grupa IV.

I — Niedźwiedź, pow. Miechowski 113 (d-h Kołodziejczyk S.), II — Dobieszowice, pow. Będziński 110 (d-h Dworak Jan), III — Niewachłów, pow. Kielecki 109 (d-h Król Wincenty), IV — Szydłów, pow. Stopnicki 101 (d-h Zawada Teodor), V — Przysucha, pow. opoczyński 97 (d-h Zegadło Antoni), VI — Świątniki, pow. sandomierski 94 (d-h Jakus Józef), VII — Seredzice, pow. iłżecki 84 (d-h Juczkiewicz J.), VIII — Polany, pow. radomski 80 (d-h Celuch Stan.), IX — Stodoły, pow. opatowski 78 (d-h Gagat Jan), X — Stara Wieś, pow. Kozienicki (d-h Chudzicki Paweł), XI — Winowno, pow. zawiercki (d-h Przybyła Jan).

Rewja Straży Pożarnych w powiecie bialskim.

Staraniem Naczelnictwa Okręgu XI-go Biała odbył się w dniu 22 września br. I-szy Przeglądowy Zjazd Straży Pożarnych Okręgu XI-go.

Mimo stałego deszczu i burzy na zjazd przybyło 36 drużyn w



Drużyny strażackie z Okręgu Bialskiego na zjeździe w Białej w dniu 22 września r. b.

liczbie 550 strażaków, liczne delegacje, oraz Naczelnicy gmin z wszystkich gmin powiatu bialskiego.

Przy dźwiękach orkiestr strażackich Naczelnik Okręgu XI-go, p. Burmistrz miasta Kęt Edward Zajaczek, złożył raport Staroście powiatu bialskiego p. Strzelbickiemu, który przeprowadził szczegółowy przegląd wszystkich drużyn. Następnie pod sprężystą komendą St. Instruktora Józefa Mikuli, oficera inspekcyjnego Okręgu XI-go, wszystkie drużyny wykonały bardzo ciekawe i efektowne ćwiczenia szkolne pożarnicze z taborami straży wiejskich.

Po tych to popisach strażę posiadające motorowy sprzęt, a to O. S. P. Kęty, Lipnik, Wilamowice, Kozy, Hałonów, przeprowadziły pokaz gaszenia pożaru na palącym się budynku piętrowym, specjalnie do tego celu wybudowanym, przyczem powyższe strażę pod komendą Naczelnika O. S. P. z Kęt p. Adamskiego wykazały bardzo wysoki poziom przygotowania fachowego do walki z pożarami, a szczególnie O. S. P. Wilamowice i Lipnik, które swą dziarską podstawą pozyskały sobie ogólne uznanie.

Po ugaszeniu pożaru odbyła się defilada wszystkich Oddziałów, którą odebrał p. Starosta z p. Naczelnikiem Okręgu.

Podczas Zjazdu Składnica Związku Straży Pożarnych Województwa Krakowskiego zorganizowała wystawę sprzętu pożarniczego, jak wozów rekwizytowych samochodowych i różnego nowoczesnego sprzętu.

Również Naczelnictwo Okręgu XI-go wykazało dane statystyczne o obronie przeciwpożarowej

powiatu bialskiego, z czego wynika, że na 36 gmin istnieje zorganizowanych 36 straży, posiadających następujący sprzęt: 36 sikawek ręcznych, 6 motorowych, 1 samochód rekwizytowy, 6100 m. węża tłocznego, 21 drabin uniwersalnych i t. d.

Na pożarnictwo w roku 1928 strażę wydały zł. 44.080. Powyższe cyfry stwierdzają, że pożarnictwo w powiecie bialskim zajmuje czołowe miejsce w wojew. Krakowskiem.

Kurs pożarnictwa.

Staraniem Okręgowego Związku Straży Pożarnych na pow. Nowogródzki został przeprowadzony w Niehniewiczach 5-cio dniowy kurs pożarnictwa dla wychowanków tamt. Szkoły Rolniczej.

W dniu 29 ub. m. Komisja w składzie pp.: inż. T. Molińskiego kierownika woj. Zw. Kółek Roln. jako przewodniczącego i W. Kopacewicza — kierownika Szkoły, E. Szweda — kom. kursu, Komendanta Post. P. P., B. Seniuka — prezesa O. S. P. Niehniewicze, A. Zasady, F. Gorczyca — naczelnika O. S. P. Niehniewicze, jako członków, przeprowadziła egzamin końcowy, który został poprzedzony nabożeństwem w miejscowym kościele i ćwiczeniami pokazowymi.

Zaznaczyć należy, że przez cały czas trwania kursu słuchaczów nie opuszczał zapał do pracy, werwa i dobry humor, nic więc dziwnego, że wyniki egzaminu wypadły jak najpomyślniej.

Kurs zakończono wspólną fotografią i uroczystym przyrzeczeniem sobie jaknajintensywniejszej pracy w swoich placówkach strażackich.

Z działalności P. Z. U. W. SZCZĘŚCIE W NIESZCZĘŚCIU.

Dnia 21 sierpnia r. b. wybuchł pożar w gminie Hlebówka powiatu Bohorodczańskiego; przyczyną pożaru była iskra z komina piekarni. Spłonęło doszczętnie 9 gospodarstw wraz z całym dobytkiem, zbiorami oziminy i paszy oraz wszystkimi narzędziami rolniczymi.

Na szczęście dla pogorzalców w powiecie Bohorodczańskim obowiązywał przymus ubezpieczenia w P. Z. U. W., nie tylko nieruchomości, ale i ruchomości rolnych i krescencji, wprowadzony z dniem 15 lipca r. b.

Odszkodowanie pogorzelowe zostało na miejscu wypłacone przez P. Z. U. W. już dnia 10 września.

Wtedy dopiero pogorzelnicy zrozumieeli całą doniosłość przymusu ubezpieczeniowego i przesłali na ręce władz Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych serdeczne podziękowanie za szybką wypłatę odszkodowania, stwierdzając jednocześnie, że kiedyś sami byli tak nierozważni i niezapobiegliwi, iż sarkali na przymus ubezpieczenia, nie zdając sobie sprawy, jakim on jest dobrodziejstwem dla szerokich warstw ludności.

SPRAWY UBEZPIECZENIOWE.

Wyszła z druku broszurka p. t.: „Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych wykonawcą polityki ubezpieczeniowej”.

Autor broszury omawia: cel i zadania Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych, jego charakter, powiązanie działalności jego z działalnością wojewódzkich związków samorządowych w zakresie przymusowych ubezpieczeń budowli od ognia, społeczną rolę przymusowych ubezpieczeń, wpływającą z tendencji tychże do wyrównania opieki nad słabszymi ekonomicznie, wyższość ze stanowiska korzyści ubezpieczeń przymusowych nad dobrowolnymi, zadania i wyniki dotychczasowej działalności samorządów powiatowych w zakresie ubezpieczania ruchomości rolnych, moralno - wychowawcze znaczenie ubezpieczeń, opartych na wzajemności zrzeszonych w organizacji ubezpieczenio-

wej jej członków, t. zw. ryczałtowy system ubezpieczeń ruchomości rolnych i korzyści, jakie system ten przedstawia dla ubezpieczonych, oraz taryfową politykę Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych.

Broszurę cechuje jasny i zwięzły wykład.

Przeczyta ją z pożytkiem każdy, a z obowiązku przeczytać ją powinien uważnie każdy członek Wydziału, względnie Rady Powiatowej, każdy działacz strażacki i samorządowy.

POŻYTECZNA BROSZURA.

Ukazała się broszurka p. t. „**CZUWAJCIE**”, zawierająca rozdziały: 1) Ciężki stan rolnictwa, 2) Środki zaradcze, 3) Co to jest ubezpieczenie?, 4) Ubezpieczenia uchwalone przez Sejm, 5) Szkodliwa agitacja.

Omówione w niej zostało w słowach jasnych i przystępnych znaczenie dla drobnych gospodarstw ubezpieczeń od ognia budowli i inwentarza. Stanowić też ona będzie niewątpliwie wielką pomoc dla naszych działaczy samorządowych i oświatowych, borykających się z uprzedzeniem wsi do ubezpieczeń, będącem wynikiem jej zacofania i stanowiącym tamę postępu.

Wydawcą broszury jest Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych w Warszawie (Kopernika 36/40).

Korzystajcie z broszurki

p. t. „**ZABAWY I GRY RUCHOWE**”,

dla wojska i stowarzyszeń p. w.

Wydawnictwo Centralnej Wojskowej Szkoły Gimnastyki i Sportów w Poznaniu.

Zawiera dokładny opis 56 gier, które mogą być urozmaicheniem ćwiczeń w strażach.

Cena **Zł. 1 gr. 50** (z przesyłką **Zł. 1.65**).

Do nabycia w Administracji „Przeglądu Pożarniczego” Warszawa, ul. Krucza 40 m. 27.

Wysyłkę uskutecznia się po otrzymaniu należności zgóry lub za zaliczeniem pocztowem.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

ś. † p.

Jan Pawlica.

W dniu 19/IX b. r. o godzinie 19-tej, po krótkich cierpieniach, zmarł w Mielcu ś. p. Jan Pawlica, Starosta powiatowy i Naczelnik Okręgu X-go Związku Straży Pożarnych Województwa Krakowskiego.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby odbyło się w dniu 22/IX b. r. o godzinie 16-tej na dworzec kolejowy w Mielcu, skąd zwłoki zostały odwiezione do rodzinnego miasta Cieszyna.

W pogrzebie wzięło udział 582 umundurowanych członków Ochotniczych straży pożarnych, którzy zjechali się z całego powiatu dla oddania ostatniej usługi swemu Naczelnikowi Okręgu.

Trumnę ze zwłokami od domu żałoby do samego dworca kolejowego niesli Naczelnicy Oddziałów, a przed trumną w żałobnym pochodzie maszerowały Oddziały Straży Pożarnych.

Przed wyprowadzeniem zwłok przybył p. Wojewoda Krakowski Dr. Kwaśniewski, oraz Inspektor Wojewódzkiego Związku Straży Pożarnych, Adam Biedroń - Kalinowski. Oprócz tego w pogrzebie wzięli udział wszyscy wójtowie gmin, oraz ludność m. Mielca i okolicy.

Ś. p. Jan Pawlica była to postać pełna zapału pracy i poświęcenia. Jako Starosta Powiatu, w tak krótkim czasie zdziałał dla ludności powiatu bardzo wiele, a strażactwo otaczał szczególną opieką i żywo każdą sprawą straży się interesował i dokładał sił, by placówki straży pożarnych podnieść na wyżyny zadania.

Czczony i kochany przez ludność powiatu, a w szczególności przez strażę, jako Naczelnik Okręgu był gorącym wielbicielem straży Pożarnej i nie szczędził swych sił i pracy, gdy szło o dobro ogółu. To też pogrzeb jego, w którym wzięła cała ludność i strażactwo tak liczny udział, był wielką manifestacją żalu, jaki po sobie ten człowiek pracy pozostawił.

Uznanie dla pracy na polu pożarnictwa.

W dniu 23 sierpnia r. b., podczas Swego pobytu w Nowogródku, Pan Prezydent Rzeczypospolitej odznaczył „srebrnym krzyżem zasługi” instruktora pożarniczego na pow. nowogródzki, d-ha Ryszarda Szweda.

Pracę swą w pożarnictwie rozpoczął druż. Szwed w r. 1922 jako Komend. Harcerskiej Drużyny Pożarn. w Milanówku (woj. Warszawskie), a następnie przeszedł wszystkie stopnie strażackie w tamt. Straży Ochotniczej.

Od roku 1927, po ukończeniu kursu instruktorskiego, pracuje jako instruktor powiatowy w Nowogródku, z przydziałem do Zw. Straży Poż. woj. Nowogródzkiej.

Poza swą pracą zawodową D-h Szwed brał zawsze czynny udział w pracy społecznej na terenie harcerstwa, przysposobienia wojskowego i L. O. P. P.

Zasługi d-ha Szweda niewątpliwie musiały być wybitne, skoro mimo Jego młodego wieku i stosunkowo krótkiego okresu pracy w pożarnictwie zyskały mu tak

zaszczytne wyróżnienie przez władze państwowe.

Niezależnie od zasług osobistych odznaczonego, sam fakt odznaczenia działacza pożarniczego



Druż. Ryszard Szwed
Instruktor pożarnictwa w Nowogródku, odznaczony został ostatnio „srebrnym krzyżem zasługi”.

jest dla nas nowym dowodem uznania przez nasze władze doniosłości pracy na polu pożarnictwa dla poprawy ogólnego dobrobytu kraju.

ZE ŚWIATA

OSTROŻNIE Z MASKAMI GAZOWEMI!

Berliner Lokal - Anzeiger z dnia 27 ub. m. donosi o wypadku zatrucia czadem dwóch strażaków straży berlińskiej.

Straż wezwana zostało do pomocy w oczyszczaniu zadymionej wskutek wadliwego funkcjonowania przewodów dymowych piwnicy domu przy ul. Oranienstrasse 131. Piwnica ta należała do mieszczącej się w tym domu kliniki.

Chcąc usunąć czad z pozabawionej okien piwnicy, zapalono ogień w otworze wycierowym komina. W czasie tej pracy dwóch ludzi, a mianowicie ogniomistrz Buick i st. strażak Göhre, pomimo tego, że pracowali oni w maskach gazowych, zostali zatruci czadem.

Przy użyciu aparatu tlenowego udało się przywrócić zatrutych do przytomności, jednak wskutek osłabienia obie ofiary wypadku musiały być odstawione do szpitala.

Wypadek powyższy dowodzi, że używane przez straż berlińską maski gazowe nie zabezpieczają dostatecznie od działania czadu.

W WAŻNEJ SPRAWIE.

Jednem z najważniejszych zagadnień w dobie obecnej jest bezsprzecznie modernizacja narzędzi, używanych przez straże pożarne, a zwłaszcza ulepszenie środków transportowych, które pozostawiają wiele do życzenia.

Do przewożenia ludzi i narzędzi na miejsce pożaru stosuje się niemal wyłącznie konie. Podczas gdy na zachodzie straże pożarne oddawna już stosują motorowe środki transportowe, u nas pod tym względem prawie nic się nie zmieniło i koń niezachwianie utrzymuje swe stanowisko, jako źródło siły pociągowej. U nas wszystko po staremu. Gdy uderzy dzwon alarmowy, nim wyruszą strażacy na miejsce pożaru, by swymi prymitywnymi narzędziami stoczyć walkę z potężnym żywiołem, muszą uganiać się po domach i drogach, aby zdobyć konie. Tymczasem wytoczone na dziedziniec beczkowsy i wozy rekwizytowe muszą stać cierpliwie, choć łuna pożaru się wzmagą. Nieraz dla zdobycia środków przewozowych trzeba wypręgać konie z przejeżdżających drogą furmanek. Z jakimi kłopotami połączona jest taka akcja ratownicza, ten wie, kto się stykał z życiem kół prowincjonalnych.

Gdy się wreszcie przełamało wszystkie przeszkody, wchodzi w grę nowy czynnik — odległość od miejsca pożaru, na przebycie której koni również niemało czasu potrzeba, a każda strata czasu opóźnia i utrudnia akcję ratowniczą.

Wielką pomocą dla naszych straży pożarnych byłoby posiadanie choćby jednego samochodu. Zupełnie inny obrót mogłaby przyjąć nie jedna akcja ratownicza, gdyby oddział mógł być dostarczony na miejsce pożaru szybko ze wszystkimi niezbędnymi rekwizytami.

Stopniowa motoryzacja środków przewozowych straży pożarnych jest rzeczą niezmiernie ważną i warto się tą sprawą bliżej zainteresować, tem bardziej, że samochód staje się dziś coraz dostępniejszy dla szerszego ogółu.

Z pośród znanych w kraju samochodów na specjalne wyróżnienie zasługuje 6-cio cylindrowy samochód ciężarowy „Chevrolet” wyrobu słynnego koncernu amerykańskiego General Motors. Samochód ten znakomicie się nadaje do potrzeb straży pożarnych, odznacza się bowiem bardzo silną konstrukcją, solidnym wykończeniem, małym zużyciem paliwa i smarów. Jest on stosunkowo niedrogi, przez to dostępny dla większości naszych straży pożarnych, zwłaszcza że można go otrzymać na bardzo dogodnych warunkach płatności. Reprezentację samochodów Chevrolet posiada firma „Elabor” Sp. Akc. handl. przem. Ł. J. Borkowski w Warszawie, Plac Napoleona 1, oraz jej oddziały prowincjonalne w Radomiu, Kielcach, Częstochowie i Lublinie.

Środki na zakup samochodu przy dobrych chęciach znajdują się w większości straży, pomimo trudności finansowych, jakie się wszędzie dają odczuwać, na taki bowiem cel nie poskąpią datków mieszkańców, korzystając z dobrodziejstw straży pożarnej. Warto się przeto tą sprawą bliżej zainteresować.

JUBILEUSZ.

Straż pożarna w Zaskrońcu skończyła dziesięć lat istnienia.

Dzielna drużyna postanowiła urządzić uroczysty obchód jubileuszowy, a wybrana w tym celu specjalna komisja wyteżyła wszystkie siły, aby jubileusz wypadł jak najświetniej.

W oznaczonym zatem dniu zjechało się mnóstwo zaproszonych gości z okolicznych drużyn strażackich, przedstawiciele władz i przybył także delegat ze Związku Wojewódzkiego.

Prócz przyjezdnych osób w uroczystościach brał udział liczny zastęp wybitniejszych jednostek z miejscowego obywatelstwa.

Ponieważ pogoda dopisała, obchód jubileuszowy, rozpoczęty już od wczesnego ranka, wypadł istotnie wspaniale, a członkowie komisji jubileuszowej zacierali ręce z zadowolenia, że ich wyteżone wysiłki nie poszły na marne.

Udał się pochód przez miasto z orkiestrą strażacką na czele, ogólny poklask zyskały próbne ćwiczenia na błoniach, a zorganizowana po obiedzie akademja w natłoczonej po brzegi sali miejscowego klubu dała okazję do huraganowych oklasków na cześć dzielnych strażaków.

Wkrótce po akademji odbył się uroczysty bankiet na cześć gości.

Tu brać strażacka dała upust uczuciom wrodzonej nam gościnności i bacznie strzegła, aby uczestnikom bankietu niczego nie brakowało.

Toastowano na cześć gości, a przygrywająca podczas uczt orkiestra strażacka co chwila wykonywała owacyjny tusz.

Ufietowani goście późną nocą opuścili zebranie, dziękując najserdeczniej i powtarzając, że nigdy chyba nie zapomną jubileuszu straży w Zaskrońcu.

Komisja jubileuszowa odetchnęła nareszcie z uczuciem ulgi, że podjęte dzieło udało się jej pomyślnie doprowadzić do końca.

Nazajutrz zebrała się jeszcze w biurze Zarządu straży, by zamknąć rachunki z poczynionych wydatków i zreferować dokładne sprawozdanie.

Przy tej pracy dzielili się co chwila wspomnieniami na tle przeżytej uroczystości strażackiej.

Nagle zjawił się obywatel miejscowy, pan Symforjan Tumidajski i składając głęboki ukłon, rzekł:

— Pewno panom przeszkadzam, ale ja tylko na chwilę....

— Co znowu? Prosimy bardzo... Niech pan dobrodziej pozwoli — zawołał jeden z członków komisji.

— Jaki tam dobrodziej? — odparł ironicznie gość.

— Prosimy, niech pan siada.

— Dziękuję, bo zaraz odchodzę. Byłem może dobrodziejem kiedyś, ale to się już skończyło.

— Co to ma znaczyć, szanowny panie?

— To znaczy, że gdyby mnie nawet w pasy krajać chcieli, groszika na waszą kochaną straż nie dam. Skończyło się!

— Dlaczego?

— Panowie się jeszcze pytacie? A wczorajszy jubileusz? To tak się robi?

— Mianowicie?

— Wznosiliście panowie toasty na cześć gości.....

— Bo tak wypadało chyba?

— Zapewne, ale trzeba było i o swoich pamiętać. Nie wymawiając, dałem sześć lat temu wóz i parę koni, gdy wypadało sprowadzić cement do budowy waszego domu. Dałem, czy nie?

— Oczywiście.

— A czemu mojego zdrowia nie wzniesiono podczas bankietu?

— Bo uważa pan dobrodziej.....

— Przepraszam bardzo.... A dlaczego pominięto Drygalskiego, który wam ofiarował wówczas dwa metry wapna? A czemu nikt nie wspomniał o panu Pukałkiewicz, który dla orkiestry waszej ofiarował puzon, jaki mu pozostał po teściu?

— Bo proszę pana.....

— Przepraszam, ale tu niema żadnych tłumaczeń. Przyszedłem panom oświadczyć, że nietylko ja, ale i oni także lekceważenia tego nie darują i o straży więcej myśleć nie chcą. Wogóle ten jubileusz długo wam pamiętać będziemy, bo tak się nie robi.

I wyszedł pan Tumidajski, trzasnawszy drzwiami, *Aramis,*

Nowości wydawnicze.

Nakładem Książnicy - Atlas wyszła z druku powieść historyczna z wieku XIII F. A. Ossendowskiego p. t. „*Wańko z Lisowa*“.

Znakomity pisarz, autor wielu ciekawych opowiadań, osnutych przeważnie na tle podróży, dał tym razem swoim liczny czytelnikom powieść historyczną, której akcja rozgrywa się w epoce panowania w Polsce Henryka Pobożnego.

Bohater opowieści, dzielny rycerz, Wańko z Lisowa, przeżywa sporo ciekawych przygód, jako poseł książęcy do dworów państw ościennych, którym przedstawia grozę nadciągającej nawały tatarskiej i wzywa do wspólnej akcji przeciw temu straszemu wrogowi chrześcijaństwa.

Poselstwo to niestety nie dało pomyślnego wyniku i hordy tatarskie runęły na Polskę, niszcząc miasta, uprowadzając jeńców i dobytek, a kraj nieszczęsny obracając w perzynę.

W walce z przeważającymi siłami wroga ginie Henryk Pobożny w bitwie pod Lignicą, co przez autora oddane zostało po mistrzowski.

Rzecz cała napisana stylem archaicznym, przyczem na końcu książki autor umieścił krótki słownik, wyjaśniający mniej zrozumiałe wyrazy.

Całość zdobną ilustracje K. Sopoćki.

Nakładem Sp. Wyd. „Rój“ wyszły ostatnio z druku:

Zoszczenko. „Pająk i mucha“. Wybitny humorysta rosyjski daje w tym tomie szereg dowcipnych obrazków z życia obywateli sowieckich.

Dymitr Mereżkowski. „Żelazna obrączka“. Znany pisarz rosyjski, tegoroczny kandydat do nagrody Nobla, daje w tym tomie cztery opowiadania z epoki renesansu.

J. O. Curwood. „Śród mormonów“. Ten utwór popularnego już u nas pisarza, osnuty jest na tle życia mormonów, którzy w myśl swoich doktryn założyli własne państwo na wyspie na jeziorze Michigan. Niezmiernie ciekawa akcja składa się na treść tej interesującej książki. *Wł. J. Sz.*

WĘŻE

gumowane parciane

pożarnicze tkane na ukos

„KÖPER”

na ciśnienie do 20 Atm. własnej produkcji

Inż. Witold IZDEBSKI i S^{ka}

Warszawa, Marszałkowska 129

tel. 199-77

CHODNIKI

kokosowe i manillowe

WYCIERACZKI

Każda biblioteka strażacka

powinna posiadać następujące prace

inż. J. TULISZKOWSKIEGO

- | | |
|--|----------|
| 1) Działania straży pożarnych przy ogniu
(I-sza część Taktyki pożarnej) | Zł. 6.60 |
| 2) Gaszenie różnych pożarów
(II-ga część Taktyki pożarnej) | Zł. 8.— |
| 3) Akcja ratunkowa podczas katastrof
(III-cia część Taktyki pożarnej) | Zł. 6.— |
| 4) Pomoc sanitarna dla ludzi i koni
(IV-ta część Taktyki pożarnej) | Zł. 1.80 |
| 5) Podstawy Budownictwa Ogniotrwałego | Zł. 7.50 |
| 6) Środki zapobiegające powstawaniu pożar. | Zł. 3.50 |
| 7) Istota pożarów, ich przyczyny i podział | Zł. 3.— |

Administracja „Przeglądu Pożarniczego” (Warszawa, ul. Krucza 40 m. 27) wysyła powyższe wydawnictwa po otrzymaniu należności zgóry (na konto w P. K. O. Nr.235 lub przekazem pocztowym) ewent. za zaliczeniem pocztowym. Na koszty przesyłki dolicza się 15%.

Pierwsza w kraju fabryka sikawek motorowych AUTOREMONT

WARSZAWA, WOLNOŚĆ Nr. 5

TELEFON 141-37

Poleca po cenach bezkonkurencyjnych

Sikawki motorowe marki „L i S”

wydajność 360-380 Lit./min.

Dogodne warunki płatności

Straże pożarne popierają przemysł krajowy!

OD ADMINISTRACJI.

Uprzejmie prosimy Sz. Prenumeratorów „Przeglądu Pożarniczego”, by przy przekazywaniu jakichkolwiek sum, czy to na konto w P. K. O. Nr. 235, czy też przekazem pocztowym, pisali dokładnie na odwrocie blankietu nadawczego, jakie jest przeznaczenie wpłaconej sumy.

ZAKŁADY MECHANICZNE „**URSUS**” SPÓŁKA AKCYJNA

Centrala: Warszawa, ul. Skierniewicka 27/29 telefon 171-06

Poleca

WSZELKIE TYPY SAMOCHODÓW STRAŻACKICH,
pogotowia rekwizytowe,
polewaczki,
ciężarówki 2 $\frac{1}{2}$ i 3 tonn.,

ZAOPATRZONE W HAMULCE WESTINGHOUSE'A,

Nieźrównanej jakości jedyne na nasze drogi.

Dogodne warunki spłaty

Dogodne warunki spłaty

Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Krucza Nr. 40 m. 27, tel. 125-42, tel. osob. redaktora 154-45.
Konto w P. K. O. Nr. 235.

Prenumerata: Rocznie (z przesyłką) Zł. 24. Półrocznie Zł. 12.50. Kwartalnie Zł. 6.50. Ceny ogłoszeń na żądanie.

Komitet Redakcyjny stanowią p. p.: red. Stanisław Pałowski, prezes Karol Rzepecki, inż. Józef Tuliszkowski,
inż. Stanisław Waligórski i Dr. Piotr Wielgus.

Rękopisy bez podpisu
autora nie są przez Re-
dakcję uwzględniane.

Przedruk artykułów do
zwolony jedynie za zgo-
dą Redakcji oraz z po-
daniem źródła.

Rękopisów nadesłanych
Redakcja nie zwraca.

Za dział ogłoszeń Re-
dakcja nie odpowiada.

WYDAWCA: Główny Związek Straży Pożarnych R. P.

Redaktor odpow. i kierownik wydawn. Stanisław Pałowski

Druk. W. Piekarniaka, Warszawa, Ordynacka 3, tel. 44.59.